

Ks. Edward Staniek

SEKRETY DOBREGO KAZNODZIEJSTWA W UJĘCIU ŚW. AUGUSTYNA¹

Z całego dorobku patrystycznego wybrałem tylko jedną rozprawę św. Augustyna *O nauce chrześcijańskiej*, i to jeszcze nie całą, lecz ostatnią jej księgę. Wychodzę bowiem z założenia, że jakość jest ważniejsza od ilości i lepiej jest zatrzymać się gruntownie nad jednym tekstem niż podawać szereg ogólników dotyczących całości homiletycznego dorobku Ojców Kościoła. Pragnę zatem oddać na chwilę głos biskupowi Hippony, któremu sprawa poziomu kaznodziejstwa leżała głęboko na sercu.

Wybór Augustyna nie jest przypadkowy. On jeden z Ojców Kościoła zstawił traktat poświęcony wprost kaznodziejstwu ukazując je od strony warsztatu. On bowiem, pełniej niż inni, doceniał tę problematykę. Z zawodu był profesorem, dysponował więc bogatym doświadczeniem w dziedzinie metodyki nauczania; jako kapłan był wybitnym kaznodzieją; a jako biskup usiłował pomóc innym duszpasterzom w wykonywaniu tego niełatwego zadania.

W traktacie *O nauce chrześcijańskiej* Augustyn, w ujęciu syntetycznym, omawia całość doktryny objawionej, następnie ukazuje metody czytania i studiowania Pisma świętego, by w księdze czwartej podać zasady przekazu prawdy wiary na ambonie. Dziś zatrzymamy się wyłącznie na tej czwartej księdze.

1. DOBRY KAZNODZIEJA

Augustyn wychodzi od sprecyzowania warunków, które decydują o tym, kto może być dobrym kaznodzieją. Na pierwszym miejscu stawia wrodzone zdolności pięknego i płynnego wystąpienia. Talenty te trzeba uzupełnić znajomością zasad retoryki, które człowiek odpowiednio uzdolniony potrafi opanować bez większych trudności. Augustyn jest zdania, że jeśli braknie zdolności, to kandydat na kaznodzieję „ani nie pojmie zasad retoryki, ani jeśli nawet z wielkim trudem je opanuje, nie potrafi z nich korzystać” (III, 4, s. 100).

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że dawny profesor retoryki będzie przywiązywał wielką wagę do opanowania samych teoretycznych zasad pięknego przemawiania. Nic podobnego. Augustyn uważa, że sztukę wymowy przyswajają się przede wszystkim przez czytanie i słuchanie mówców. Rzecz się ma podobnie jak z nauką mówienia u dzieci. One nie rozpoczynają od poznawania reguł gramatycznych, lecz doskonałą swą mowę przez naśladownictwo. Ten, komu zależy na doskonaleniu kaznodziejskiej sztuki, obcując z wybitnymi kaznodziejami, przyswajają sobie ich sposób mówienia. Sam jednak musi

¹ Referat wygłoszony na sympozjum z okazji dziesięciolecia *Materiałów Homiletycznych*. Wszystkie cytaty pochodzą z tłumaczenia: św. Augustyn, *O nauce chrześcijańskiej*. Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy, t. XXII. Warszawa 1979.

podjąć szereg ćwiczeń, by przez pisanie i mówienie doskonalić swe umiejętności.

Na szczęście w Kościele wielu mówców może służyć jako wzór kaznodziej-skiej sztuki, umieli oni bowiem połączyć mądrość z pięknym słowem. Według Augustyna już w początkach V wieku (autor pisze w 427 r.) „dla pragnących doskonalenia sztuki wymowy raczej braknie w życiu czasu na przeczytanie dzieł niż na studiowanie” (V, 8, s. 102).

Obok zdolności i opanowania sztuki wymowy Augustyn jako trzeci warunek dobrego kaznodziei stawia ustawiczną troskę o jego mądrość. Temu zresztą poświęca trzy pierwsze księgi swojej rozprawy. Biskup Hippony odwołując się tu do zasady retorów pogańskich, którzy twierdzili, że mądrość bez umiejętności krasomówczych niewiele daje korzyści społeczeństwu, zaś wymowa bez mądrości najczęściej szkodzi, a na pewno nie pomaga. Przyjmując tę tezę zywą do gruntownego studiowania Pisma św. jako najlepszego podręcznika mądrości. Autorowi „nie chodzi o to, by dużo czytać lub uczyć się na pamięć, lecz by Pismo należycie rozumieć i poznać jego sens” (V, 7, s. 102). Docenia jednak umiejętność posługiwania się z pamięci tekstami Biblii zwłaszcza przez tych mówców, którzy ubóstwo własnego słowa ubogacają słowem natchnionym. Wielu autorów Ksiąg Pisma św. uważa za mistrzów, nie tylko w dziedzinie mądrości, ale i w dziedzinie wymowy. Sam niejednokrotnie jako przykład ukazania różnych form stylu słowa mówionego podaje fragmenty listów św. Pawła lub wypowiedzi proroków.

Odpowiednie zdolności, opanowanie sztuki wymowy, w oparciu o studium dzieł wybitnych kaznodziei kościelnych i troska o doskonalenie mądrości, zwłaszcza przez rozważenie Pisma św., to trzy warunki decydujące o wielkości mówcy kościelnego. Po określeniu tych warunków Augustyn przechodzi do omówienia celów, jakie winien mieć na uwadze kaznodzieja. Są nimi: pouczenie, sprawienie przyjemności słuchaczom i wezwanie ich do działania. Pierwszy z nich dotyczy ukazania samej prawdy, dwa następne są ściśle związane ze sposobem jej przekazywania. Zatrzymajmy się kolejno nad każdym z nich.

2. POUCZENIE

Według Augustyna pierwszym celem kazania jest pouczenie. Stąd też kaznodzieja winien „zabiegać usilnie, by był zrozumiany i to w miarę możliwości dzięki przejrzystości mowy (...) przyczyna niezrozumienia może leżeć w nieprzystępności wyjaśnionego tematu, a nie w sposobie jego przedstawienia” (VIII, 24, s. 110). Autor przy tym zaznacza, że w Biblii są pewne zagadnienia niejasne i tych nie wolno poruszać na ambonie. Chodzi tu o odpowiedzialność za zamęt, jaki można wywołać w umysłach słuchaczy. Augustyn jest zdania, że od poruszania takich zawitych kwestii są książki a nie kazania. Książki bowiem nie narzucają się tym, którzy ich czytać nie chcą, sięgają po nie jedynie ci, którzy je rozumieją (IX, 25, s. 110).

Zrozumienie jest sprawą zasadniczą. Augustyn zwraca uwagę na konieczność dostrzeżenia różnicy jaka istnieje między rozmową, w której rozmówca może stawiać pytania a kazaniem, które z konieczności jest słuchane w milcze-

niu. W tej sytuacji kaznodzieja ma obowiązek szukać znaków potwierdzających czy został zrozumiany, a jeśli ten cel osiągnie, winien albo kończyć przemówienie albo przechodzić do następnego tematu, aby przez wałkowanie tego samego nie nużyć słuchaczy (X, 25, s. 111)

Dobrze ustawione nauczanie jest fundamentem, na którym kaznodzieja może wznosić dalej swe dzieło, zmierzając do skłonienia słuchaczy do działania. Aby to jednak nastąpiło, potrzebne jest oczarowanie słuchaczy pięknym słowem. „Nawet najprostsze potrawy trzeba bowiem przyprawić, by mogły być jedzone ze smakiem” (XI, 26, s. 112).

3. OCZAROWANIE SŁUCHACZY

Celem troski kaznodziei i piękno wymowy jest przede wszystkim utrzymanie słuchaczy w skupieniu. Im piękniej bowiem kaznodzieja przemawia, tym chętniej, z większą uwagą i przyjemnością ludzie go słuchają. Nie zawsze musi mówić rzeczy nowe, może powtarzać to, co ludzie już znają, ale ze względu na piękną formę będzie słuchany z uwagą. Zdaniem Augustyna istnieje w tym wypadku pewne podobieństwo do lektury dzieł pisanych pięknym językiem. Do takich dzieł czytelnicy raz po raz wracają ze względu na ich piękno (X, 25, s. 111). Rzecz jasna, iż ważne słuchanie ułatwia przekonywanie, a przez to pobudzenie ludzi do działania, stąd nie jest to bynajmniej sprawa, którą można by zlekceważyć.

Istnieją jednak dwa niebezpieczeństwa przeakcentowania formy kazania. Jedno polega na wysunięciu na pierwszy plan osoby samego kaznodziei a nie prawdy, którą winien przekazywać. Pycha z reguły dąży do tego, by była oklaskiwana. Ludzie zaś gotowi są bić brawa za same piękne słowa nie dostrzegają, iż są one puste. Drugie, jeszcze poważniejsze niebezpieczeństwo, to możliwość ubierania w piękne słowa fałszu. „Rzecz w tym, że podobają się rzeczy fałszywe podane w pięknej formie, podobają się nie dlatego, że są fałszywe, lecz że są ubrane w piękne słowa” (XII, 28, s. 113).

Augustyn jest realistą, wysłuchał już nie jednego kazania i dobrze wie, że nawet na ambonie można przekazać mowy dalekie od prawdy tylko dlatego, że kaznodzieja czeka na oklaski i zabiega o popularność. Stąd też pisze: „Niech Bóg strzeże swój Kościół od tego, o czym wspomina prorok Jeremiasz mówiąc o synagodze żydowskiej. „Najgorsze obrzydliwości dzieją się w tym kraju: prorocy prorokują kłamliwie, kapłani nauczają na własną rękę. A lud twój kocha się w tym. Lecz cóż poczniecie, kiedy przyjdzie koniec?” (Jr 5, 30) (...) Oby, oby się tak nie przytrafiło, by kapłani przyklaskiwali głosicielom nieprawości, i by lud Boży lubował się w tym. Oby, powiadam, ominęło nas to szaleństwo, bo cóż nas po tym czeka?” (XIV, 30, s. 113). To niebezpieczeństwo jest tym groźniejsze, że „nieprawości chętniej się słucha niż prawdy i tego co sprawiedliwe, pod warunkiem, że głosi się ją w pięknych słowach” (tamże).

Stanowisko Augustyna jest jasne. Dobry kaznodzieja „zabiega, by się podobąca prawda a nie słowa, nie dba się o to, by mówić pięknie lecz prawdziwie, nie on bowiem ma służyć słowom lecz słowa jemu” (XXVIII, 61, s. 132).

4. POBUDZIĆ DO DZIAŁANIA

Ostatecznym celem każdego kazania jest zawsze oddziaływanie na wolę słuchaczy i pobudzenie ich do dobrego działania. „Pobudza się bowiem umyśły słuchaczy nie po to, by wiedzieli, co należy czynić, lecz by czynili to, o czym już wiedzą, że powinno być uczynione” (XII, 27, s. 122).

Według Augustyna człowiek to przede wszystkim wola. Mówca zatem winien dotrzeć do woli. Dokonuje się to stopniowo przez oddziaływanie na rozum, co jest celem pouczenia, następnie na uczucia, co jest celem troski o piękne słowa, wreszcie przez pobudzenie woli do działania. Jego pogląd jest jasny. „Uczyć — obowiązek, sprawiać przyjemność — słodycz, wzruszać — zwycięstwo” (tamże). Nie trudno zauważyć, że tajemnica skuteczności słowa jest zawarta dopiero na tym trzecim etapie, w pobudzeniu słuchaczy do działania.

Co decyduje o pełnym sukcesie mówcy? Augustyn zasadniczo wymienia dwa elementy. Pierwszym jest żarliwość przekazywanego słowa. Mówcę ponosi natchnienie, wymowa wówczas nabiera piękna z samego przedmiotu, a nie z troski o wdzięk. Słowa bowiem płyną z żarliwości serca. Autor posługuje się obrazem wojownika ubranego w piękną i drogocenną zbroję. „Wynik walki zależy jednak nie od rodzaju broni lecz dzielności wojownika, on bowiem jest zawsze najważniejszy zwłaszcza, gdy gniew zamieni w broń” (XX, 42, s. 121). Słowo jest bronią, ale skutek przemówienia zależy od żarliwości, z jaką posługuje się nim kaznodzieja.

Dowartościowanie zaangażowania mówcy łączy się ściśle z drugim warunkiem skuteczności głoszenia słowa Bożego, który biskup Hippony omawia dość dokładnie. Chodzi o moralną postawę kaznodziei, a zwłaszcza o harmonię jego słowa z życiem. Augustyn pisze jasno: „aby słuchano kaznodziei z uległością większe znaczenie ma jego życie niż wzniosłość wymowy” (XXVII, 59, s. 131). Autor w imię prawdy przyznaje, że kaznodzieja nie żyjący tym co mówi, może być nauczycielem, czyli może osiągać pierwszy cel kazania, pouczenie: „Głosząc to, czego sam nie czyni, przynosi korzyść innym” (XXVII, 60, s. 131). Nie mniej takie nauczanie powoduje więcej zła niż dobra. Ci wszyscy bowiem, którzy szukają usprawiedliwienia swego złego życia, naśladowają takiego kaznodzieję, w sercu, a nie rzadko i na ustach, mają gotową odpowiedź: Dlaczego sam nie postępujesz tak jak mówisz. Nie słuchają z uległością tego, kto sam nie jest posłuszny temu co mówi, i gardzą zarówno słowem Bożym, jak i głoszącym je kaznodzieją” (XXVII, 60, s. 131).

Mądry kaznodzieja stara się postępować zgodnie z tym, co mówi wiedząc, że jest to warunek skuteczności jego słowa, a równocześnie warunek szacunku ludzi wobec niego. Prawdziwy autorytet w życiu religijno-moralnym może mieć tylko ten człowiek, którego słowa mają stuprocentowe pokrycie w życiu, i tylko kaznodzieja o takim autorytecie może wpłynąć na kształtowanie woli i podejmowanie odpowiednich decyzji przez swych słuchaczy. Jest to główny sekret skuteczności słowa proroków, apostołów i wielkich mówców, którzy gromadzili tłumy wokół siebie nie po to, by ich oklaskiwały, lecz by doprowadzić je do nawrócenia.

5. STYL PRZEMAWIANIA

Jakkolwiek Augustyn zastrzega się, że zasad retoryki nie należy przenosić żywcem do kaznodziejstwa, to jednak, chcąc ukazać trzy podstawowe formy stylu słowa mówionego — prosty, umiarkowany i wzniosły — odwołuje się do mistrza wymowy rzymskiej Cycerona.

Według zasad retoryki ten podział miał odpowiadać trzem celom przemówienia i uzależniony był od powagi poruszonego tematu. Ostatecznie retorzy pogańscy kierowali się zasadą, że „mówcą będzie ten, kto potrafi w sprawach małych mówić prosto, by pouczać, o przeciętnych umiarkowanie, by się podobać, o wielkich wzniosle, by pobudzać” (XVII, 34, s. 116). Augustyn zaznacza, że kaznodzieja wśród prawd wiary nie może stosować podziału na rzeczy małe, przeciętne i wielkie, stąd wszystkie trzy style mogą być stosowane w zależności od jego decyzji. W oparciu o liczne fragmenty tekstów św. Pawła, św. Cypriana i św. Ambrożego ilustruje każdy z tych stylów dowodząc, że z dużym powodzeniem były one stosowane przez mówców kościelnych.

Augustyn i w tym wypadku daje dowód swego realistycznego spojrzenia na sytuację kaznodziejstwa we współczesnym Kościele. Zdaje sobie sprawę, że wielu ludzi na ambonie nie potrafi mówić pięknie. Stawia zasadę, że o wiele lepiej jest przekazywać mądrość bez pięknej formy niż głupotę w pięknych słowach (XVIII, 61, s. 132). Może się jednak zdarzyć, że kaznodzieję nie stać ani na wielką mądrość ani na piękną formę, wówczas — zdaniem Augustyna — winien przemawiać tak, by dawał słuchaczom przykład, a jego sposób życia był najlepszym kazaniem (XXIX, 62, s. 133).

Słabym kaznodziejom, tak pod względem zasobu wiedzy jak i nieporadnym w wymowie, radzi korzystać z gotowych materiałów. „Są i tacy, którzy potrafią dobrze przemawiać, ale nie potrafią przygotować tego, co mają mówić. Nie czynią też nic niestosownego, gdy wyuczą się na pamięć i wygłoszą ludowi to, co zostało mądrze napisane przez innych. Dużo jest bowiem kaznodziejów a niewielu mistrzów” (XXIX, 62, s. 133). Ale i od takiego kaznodziei, który korzysta z materiałów przygotowanych przez innych, Augustyn domaga się harmonii życia z tym, co przekazuje wiernym.

6. KAZNODZIEJA NARZĘDZIEM W RĘKACH BOGA

Jest jeden punkt, w którym kaznodzieja różni się w sposób zasadniczy od mówców świeckich. Augustyn nie spuszcza go z oka. To głębokie przekonanie, że słowo przekazywane z ambony jest słowem samego Boga a nie kaznodziei. Zadanie kaznodziei nie jest łatwe. Nie można go bowiem wykonać w oparciu o ludzkie siły i zdolności, do tego jest potrzebna łaska. Stąd też kaznodzieja musi się modlić tak za siebie, jak i za swoich słuchaczy. Ta właśnie modlitwa stanowi nieodzowny warunek dobrego wypełnienia misji kaznodziejskiej.

Augustyn wzywa do modlitwy tuż przed rozpoczęciem kazania. „Kiedy przyjdzie pora przemawiania, zanim otworzy swoje usta, niech wzniesie do Boga duszę spragnioną. Modlitwa ta jest szczególnie potrzebna, bo choć znaw-

cy przedmiotu mogą dużo i w różnorodny sposób powiedzieć na każdy temat potraktowany z wiarą i miłością, to kto z nas w danej chwili wie, co powinniśmy mówić lub co słuchacze od nas winni usłyszeć, jak nie Ten, kto patrzy w serca wszystkich” (XV, 32, s. 111).

Przy takim podejściu staje się zrozumiałe upomnienie Augustyna: „Kto pragnie opanować sztukę uczenia innych i doskonalić kunszt wymowy odpowiedniej mężowi kościelnemu, niech się wprawdzie uczy wszystkiego, co potrzebne, ale w chwili samego wygłaszania niech pamięta, że w głębi serca trzeba zastosować się do tego co rzekł Pan: „Nie martwcie się o to, jak, ani co, macie mówić, bo w owym czasie będzie wam poddane, co macie mówić. Bo nie wy będziecie mówić lecz Duch Ojca waszego mówić będzie w was” (Mt 10, 19). Jeśli Duch Święty przemawia przez tych, którzy dla Chrystusa byli wydawani prześladowaniom, dlaczegożby nie mówił przez tych, którzy ludziom spragnionym wiedzy głoszą Chrystusa” (XV, 32, s. 115). Uchyła przy tym zarzut, że w takiej sytuacji w ogóle nie trzeba się przygotowywać do kazania, wskazując iż sam Paweł aż w trzech listach podjął wiele trudu, by pouczyć swoich uczniów jak, w sposób odpowiedzialny, mają sprawować funkcję głoszenia Słowa.

Kończy swój traktat ponownym przypomnieniem potrzeby modlitwy „Ile razy kaznodzieja miałby przemawiać do ludzi (...) niech się modli, by Bóg dał jego ustom moc, by mówił dobrze (...). A również ci, którzy mają głosić to, co otrzymali od innych, jeszcze zanim wezmą do ręki, niech się modlą za tych, od których biorą, a kiedy otrzymają niech się modlą, by sami wygłosili to jak należy, by i ci do których skierują swe słowa dobrze je pojęli, a za pomyślny skutek niech składają dzięki Temu, od którego wszystko otrzymali” (XXX, 63, s. 134).

WNIOSKI

1) Augustyn przestrzega przed niebezpieczeństwem zatrzymania się na stronie czysto intelektualnej i ograniczenia kazania wyłącznie do przekazu wiedzy religijnej z pominięciem troski o zmianę nastawienia woli człowieka. Dobre kazanie winno docierać do woli, a więc do tej władzy ducha, która podejmuje decyzje. W niej bowiem rodzi się nawrócenie religijno-moralne.

2) Drugim niebezpieczeństwem jest ograniczenie mówienia na ambonie do tego co się ludziom podoba i tak jak się ludziom podoba, czyli liczenie się z opinią ludzką a nie Boga. Przemilczanie pewnych tematów jest wypaczeniem prawdy objawionej o przykrych i daleko idących konsekwencjach.

3) Trzecim niebezpieczeństwem jest niedowartościowanie troski o zharmonizowanie życia kaznodziei z głoszonym przez niego słowem. Chodzi o to, by ludzie nie znajdowali w życiu kaznodziei argumentów do obalenia tego, co on głosi. Tu tkwi sekret skuteczności kazania, które zawsze jest świadectwem wiary i miłości.

4) Tylko człowiek głębokiej modlitwy, świadom odpowiedzialności przed Bogiem za słowo, za siebie i za słuchaczy, może być dobrym kaznodzieją. Bez modlitwy można być modnym i oklaskiwanym kaznodzieją, ale nie dobrym.

Modlitwa bowiem nadaje religijny wymiar kazaniu i łączy zarówno mówcę, jaki i słuchaczy z Bogiem.

Kraków

KS. EDWARD STANIEK

WSPOMNIENIA

Bp Jan Szlaga

ŚP. KS. TADEUSZ PENAR

Zmarł w Pelplinie dnia 15 września 1988 r. Każda nagła śmierć stanowi zaskoczenie. Ta, w 53 roku życia i 29 kapłaństwa, była zaskoczeniem szczególnie wielkim.

Urodził się 13 grudnia 1936 roku w Grudziądzu w rodzinie Kazimierza i Czesławy Piaseckiej. Po ukończeniu szkoły podstawowej (jej pierwsze lata, od 1943, upływały w szkole niemieckiej) został uczniem niższego seminarium duchownego, najpierw w Wejherowie, potem w Pelplinie, gdzie w 1954 zdał maturę prywatną, dopełnioną w 1959 r. maturą państwową w Korespondencyjnym Liceum Ogólnokształcącym w Gdańsku. Alumnem Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie był od roku 1954, przechodząc kolejne stopnie inicjacji kapłańskiej — od tonsury (1956) przez niższe święcenia (1957 i 1958), subdiakoniat (1959), diakonat (1959) po święcenia prezbiteriatu (19 września 1959). Z dniem 1 października 1959 r. objął wikariat w parafii św. Wojciecha w Starogardzie Gdańskim, a dokładnie w rok później zaczął studia specjalistyczne w zakresie bibliistyki na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Pracę magisterską na temat: *Iz 45, 15 (sens słów 'el mistatēr)* przygotował pod kierunkiem ks. prof. Cz. Jakubca, a egzamin magisterski (na ATK równoznaczny z licencjackim) złożył 19 marca 1963 roku, po czym został przyjęty na studia doktoranckie i zaangażowany na stanowisku asystenta w Katedrze Filologii Biblijnej ATK, kierowanej przez wybitnego filologa, ks. prof. Pawła Nowickiego. W październiku 1964 r. zaczął studia specjalistyczne na Wydziale Biblijnym Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie, w toku którego uzyskał licencjat nauk biblijnych (1966) i pod kierunkiem ks. prof. M. Dahooda przygotował rozprawę doktorską, będąc także przez pewien czas jego asystentem (wykładał wówczas język ugarycki). Przewód doktorski na *Biblicum* zakończył się 25 czerwca 1973 r. na podstawie rozprawy *Philological Notes on the Hebrew Fragments of Ben Sira*, ocenionej na notę „cum laude”. Przez dalsze dwa lata ks. Penar pozostawał w RFN, gdzie na terenie archidiecezji kolonńskiej pracował jako nauczyciel religii i kapelan szpitalny. Dekretem ks. bpa B. Czaplńskiego, ordynariusza chełmińskiego z dnia 20 września 1975 r., po 11 latach pobytu za granicą, został mianowany profesorem introdukcji biblijnej WSD w Pelplinie oraz lektorem języka łacińskiego; na później odłożono sprawę nauczania języka greckiego, którego, podobnie jak angielskiego, zaczął jednak uczyć już w tymże roku akademickim.

Dyplom doktorski z *Biblicum* nostryfikowała ks. Penarowi Rada Wydziału Teologicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego na posiedzeniu w dniu 30 listopada 1976 r. (dokument podpisano 17 stycznia 1977). KUL i ATK widziały ks. dr Tadeusza Penara jako swego przyszłego filologa, ale sprawa nie wyszła poza propozycje. Po powrocie do Polski zapowiedział na łamach *Orędownika Diecezji Chełmińskiej* (zob. ODCh 26: 1975 ss. 168—169) cykl filologicznych komentarzy do Psalmów, ale tę myśl zarzucił niespodziewanie szybko. Publikował natomiast prace o charakterze podręcznikowym, wśród nich zasługują na wyróżnienie *Graecitas neotestamentaria* (Pelplin 1981) i *Wstęp szczerłowy do ksiąg Starego Przymierza* (Pelplin 1983).

Był człowiekiem wybitnie uzdolnionym, zwłaszcza pod względem humanistycznym. Jego życiową pasję stanowiły języki obce, a wśród nich umiłowaniam (prawdzie „philologia”!) darzył języki starożytne. Już w szkole średniej widziano w nim typ intelektual-